

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

## TYDZIEŃ

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.  
Reklamy po 10 k. za w. petitu.  
Cena ogłoszeń zagranicznych po  
10 kop. od wiersza.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gaszdecki.	Lasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold
w Brzeziniach	Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## OD REDAKCYI.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na Tydzień za kwartał III-ci roku 1887, Redakcyja prosi zalegających w opłacie o jak najspieszniejsze uregulowanie rachunków.

Cena prenumeracyjna w Piotrkowie wynosi

kwartalnie . . .	rs. — k. 75,
półrocznie . . .	„ 1 „ 50,
rocznie . . .	„ 3 „ —

Na prowincyi prenumerata wynosi, z kosztami przesyłki pocztą, opasek i ekspedycy:

za kwartał . . .	rs. 1 k. 10,
„ pół roku . . .	„ 2 „ 20,
„ rok . . .	„ 4 „ 40.

**Uwaga.** Ponieważ na skutek ogólnie wyrażanych żądań, wysyłamy zawsze pismo dawnym przedpłacicielom pomimo nawet dopuszczenia z ich strony zaległości w opłacie prenumeracyjnej: niniejszem przeto upraszamy tych, z pomiędzy dłużnych nam prenumeratorów, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia,” aby o tem raczyli donieść nam listownie, objawiając zarazem to postanowienie na poczekaniu i żądając od niej niezwłocznego zwrócenia nadesłanych numerów. W razie przeciwnym, będziemy zmuszeni uważać ich jako naszych dłużników.

## Wiadomości Bieżące.

— **Kuryjer Warszawski**, udając dobrze poinformowanego, puścił na wiatr pogłoskę o przeniesieniu rządu gubernialnego i innych władz z Piotrkowa do Łodzi. Pogłoska ta jest nie nowa, zjawiała się wielokrotnie i zawsze towarzyszyła jakiejś spekulacji na kupno domów w Piotrkowie. Po raz pierwszy jednak przyoblekła się ona w tak stanowczą formę i oparła się... aż na liście z Petersburga jakoby pisanym. Fałszywa ta wieść umieszczoną była w *Kuryjerze* bezpośrednio po wiadomości o staraniach naszych o założenie Towarzystwa Kredytowego miejskiego. Ponieważ wiadomość o przeniesieniu rządu gubernialnego z Piotrkowa do Łodzi jest z gruntu fałszywa i pozbawiona wszelkich podstaw, gdyż nawet kwestyja ta nie została zapoczątkowana przez nikogo, o czem zapewnić możemy, zasięgnąwszy informacji, choć nie z Petersburga, ale w sferach, które bardziej stanowczo oddziały na to mogą, niż list prywatny, z samego nawet Petersburga; ponieważ umieszczenie jej zaraz po wiadomości o Towarzystwie Kredytowym miejskiem zdaje się wskazywać jakąś nową spekulacją przeciw przyszłym listom zastawnym skierowaną, przeto prosimy *Kuryjer Warszawski*, by raczył puszczoną bez należytego sprawdzenia, szkodliwą podsunętą mu widocznie przez interesowanych pogłoskę odwołać, gdyż widocznie ugania się za sensacyjną świeższą sprawadzi-

to *Kuryjer* na manowce i zrobiło go mimowolnym współnikiem jakiejś niezbyt rzetelnej spekulacji.

## — Stowarzyszenie spożywcze.

Znana to prawda, że nas wszystko zajmuje i bawi, póki jest nowością, zapał nasz jednak zawsze krótko trwa i prędko stygnie. Sprawdza się to i w dziejach Stowarzyszenia Spożywczego. Na piątkowe ogólne zebranie, zwołane przez ustanowiony już zarząd, stawili się ledwie połowa tych osób, które się na pierwszym zebraniu zapisały. Zabójcza apatya staje znowu nadrodze przedsięwzięciu tak pożytecznemu, jakim jest wzmiankowane stowarzyszenie. Tem dziwniejszą wydaje nam się ona, że pożyteczność tej instytucyi rozumieją chyba wszyscy, a mimo to tak obojętnie się względem niej zachowują. A jednakże w mieście naszym wielu, bardzo wielu jest takich, co potrzebują oszczędzać i muszą oszczędzać, którym właśnie to stowarzyszenie dać może sposób nietylko oszczędności tej, co to największe daje rezultaty, że tak powiemy groszowej oszczędności, ale prócz tego da im możność zaopatrywania się w dobre produkty, rzetelnie mierzone, świeże i zdrowe, w końcu zaś jeszcze przynieść im może zyski dość znaczne. Sądzą może niektórzy, że liczba osób mogących do stowarzyszenia tego należeć jest ściśle ograniczona, że wstęp doń służy tylko urzędnikom—przeciwnie, ustawa określa iż członkami mogą być wszyscy, pozostający w służbie rządowej lub społecznej, zarówno mężczyźni jak kobiety, a więc prócz urzędników, emerytów i emerytek mogą należeć lekarze, adwokaci, wojskowi, urzędnicy drogi żelaznej, członkowie straży ogniowej, nauczyciele rządowi i prywatni etc. etc. Te kilka uwag podajemy w celu zachęcenia jak największej liczby osób do zapisania się w poczet członków stowarzyszenia, które tem lepiej prosperować będzie, im więcej znajdzie uczestników i kapitału. Składka wynosi wprawdzie 30 rs., lecz z tych tylko wpisowego 5 rs. i choćby rubla na udział obowiązkowo złożyć trzeba zaraz przy wpisywaniu się, reszta zaś może być spłaconą w ciągu trzech miesięcy od chwili wpisania się, ratami, jakie kto dla siebie za dogodniejsze uzna. Na ostatniem zebraniu w ubiegły piątek złożono już 951 rs. Życzący sobie przystąpić do stowarzyszenia winni składać pieniądze na ręce Kassjera p. Gustowskiego.

— **W gimnazjum** tutejszem męzkim w roku szkolnym 1886/7 było uczniów 340 z których wydalono 12, dobrowolnie zaś przestało uczęszczać 19. Z pozostałych ku końcowi roku szkolnego 308 uczniów otrzymało promocyję do wyższej klasy 144, pozostało w tejże klasie na drugi rok 107, reszta składać będzie dodatkowe egzamina po wakacjach.

Świadectwo z ukończeni kursu gimnazjalnego otrzymali: *Woskriesiński Michał*, *Gruźewski Tadeusz*, (obaj z medalami srebrnymi), *Weintraub Mojżesz*, *Widera Ale-*

*ksander*, *Kwiecień Mieczysław*, *Lewkowiec Samuel*, *Łogucki Gustaw*, *Maleczewski Karol*, *Michalewicz Mikołaj*, *Stalkowski Tomasz*, *Francke Edward*, *Szymański Józef*.—Nagrodami odznaczeni zostali następujący uczniowie: z kl. wstępnej: *Kamiński Mikołaj*, *Jasiński Stanisław*, z kl. I-ej *Sobociński Feliks*, z kl. II-ej *Olewski Władysław*, z kl. IV-ej *Olewski Stanisław* i *Ernst Oskar*, Pochwały otrzymali z kl. wstępnej: *Stanisławski Józef*, z kl. I-ej *Migulin Dymitr*, z kl. II-ej *Zebrowski Stanisław*, *Kamiński Eljasz*, z kl. III-ej *Helwich Mikołaj*, z kl. IV-ej *Migulin Bazyl*, *Kielbasiński Władysław*, *Frydlander Jakób*. Sprawozdanie z roku szkolnego w gimnazjum żeńskim podamy w przyszłym numerze.

— **W szkole** 4-o klasowej filologicznej J. Popowskiego rok szkolny zakończonym został w dniu 20 b. m. w poniedziałek. W klasie wstępnej na ogólną liczbę 18 uczni otrzymało promocyję do kl. I 8,—warunkową 3. Z 20 uczniów kl. I otrzymało promocyję do kl. II—4, warunkową 11.—Z 13 uczniów kl. II otrzymało promocyję do kl. 3-ej 5, warunkową 6.—Za wzorowe sprawowanie się i pilność w naukach otrzymali nagrody 2-go stopnia, czyli pochwały: z kl. wstępnej—*Eugenijusz Mirecki*, z kl. II *Stanisław Noffok* i *Stanisław Rostkowski*. Przy tej sposobności przypominamy że p. J. Popowski ma zamiar otworzyć w przyszłym roku szkolnym kl. 3-ą.

— **Urodzaje** w naszej guberni zapałają się bardzo dobrze, a zwłaszcza jaryzyny i pszenice. Należy tylko pragnąć, aby tak długo trwające deszcze i chłody ustały nareszcie; spowodowany już przez nie nadmiar wilgoci usunęły w części silne wiatry, jakie panowały w początku minionego tygodnia. Co się tyczy żyta, to wskutek zimna przerzedziły się one wprawdzie, słoma jednak wszędzie bardzo wyrosła i kłosa są piękne.

— **Nominacyja.** P. Aleksander Żakowski, rejent przy sądzie okręgowym piotrkowskim, mianowany został adwokatem przysięgłym m.

— **Wskutek** powiększenia składu osobistego sądu okręgowego piotrkowskiego przez dodanie wice-prezesa, dwóch członków sądu, sekretarza i podsekretarza—w drugiej połowie lipca r. b. będzie utworzony drugi wydział cywilny.

Prezydować w tym wydziale będzie dotychczasowy wice-prezes sądu okręgowego w Wiatce *Bussa*, przeniesiony przez p. Ministra sprawiedliwości na takąż posadę do Piotrkowa.

Nowy wydział będzie załatwiał przeważnie sprawy weksłowe, upadłościowe i spory o fałszy.

— **Zabawa Kwiatowa**, projektowana na dzień dzisiejszy, do skutku nie dojdzie, ponieważ mało jest nadziei, aby pogoda dopisała. Rzecz dziwna,—wiosna już minęła, kalendarzowa przynajmniej, a u nas ciągną jesień.







# SZCZĘŚLIWI.

— 122 —

Wobec niespodzianego zgłoś protestu, Franio znalazł się nieprzygotowanym zupełnie. W izbie dawną bronią walczyć już nie mógł. Zapisano jego obronę do protokołu, więc nie nowego nie powie.

Łzom pora obeschnąć, żalom wobec wyroku sądu i sympatji przyjaciół folgi nie ma co puszczać.

Trzeba zdać się na obronę, a samemu, znów udając ocojętność, pozostać na miejscu, czekając wyroku.

Przyszedł wreszcie oczekiwany wyrok izby, zmieniający postanowienie sądu okręgowego: Franio skazany został na 20, Zwierski na 15 lat ciężkich robót, z pozbawieniem wszelkich praw.

Pewnego łądzystego poranku jesiennego z miasta S. wyszedł etap skazanych galerników. Skuci łańcuchami, z głowami ogolonemi, bez śladu pięknych fryzur, w szarych aresztanckich sukmanach, szli obok siebie Franio i Zwierski—mistrz i uczeń.

W obec prawa i świata, teraz wreszcie stracili szlachectwo, które sami sobie odebrali już dawno... bardzo dawno...

Sprawiedliwości stało się zadość...

W kurnej litewskiej chatce rosną i chowają się zdrowo chłopskie dzieci—sieroty, pozostałe po ojcu mordercy i matce — zabitej, na opiece dziadków... Obyz nigdy w życiu nie zeszły się one bliżej, nie stanęły na drodze—podobnym do Frania i Zwierskiego!..

Niech przykład „szczęśliwej“ ich matki będzie im przestroją.

KONIEC.

Częstochowa--Warszawa - Koło. 1887.

— Czyż, miałbym, gdybym chciał spełnić zbrodnię, tak głupio, tak po wariacku rzecz obmyślać? Wolałbym się od razu oddać w ręce sprawiedliwości! Plakał nad stratą żony, ubolewał nad sobą, że za najczystsze uczucia miłości, szacunku, czci i poszanowania kobiety -- za ten ślub tajemny, który jest miarą jego wysokiego pojęcia o honorze, dziś płacę mu wżgardą, obydą i wzięciem!.. Przyjmuję to jako dopust Boży—nie uręga wyrokom boskim, ale na nadzieję, że ten wyrok ludzki będzie głosem sprawiedliwości, ze karząc rzezawyściego mordercę ukochanej Maryni, uwolni nieszczęśliwego jej męża, aby mógł

wał się ze zbrodniarza. Krytykował sposób spełnienia zbrodni, nagrywał się z zbrodniarza.

wyznaniu prawdy... winny cierpił za winy niepopelnione, i skonił do się nawet w zbrodniarzu, nie pozwolił mu, aby nie-Dopiero w ostatniej chwili sumienie, odzywające

tnące kairnowym zarzutem.

jąc go w sieć swej zbrodni, czyście jego życie pię- był się na wykreślenie kłamstwa, oskarżając go, wciąga- użyciu wiary najuczciwszej kobiety, ale jeszcze zdolność ze zamysłu o shambieniu jego imienia, o nad- zył się siebie ofiarą, porównał na Zwierskiego, który unikatem artoganoyi, czelności, suchwałstwa. Na- Obrona Frania była majsterztykiem wymowy,

wno, znajdując w obecnem ich tłumaczeniu zaró- W mowie swej oskarżał obu pod sądnych zaró-

slyszaniem, lekko zbywając zeznania świadków.

stanu rzeczy, segregował w myśli dowody przeciw

— 118 —

— 119 —

powiedzieć nad jej grobem: „Pomszczonaś, biedna męczennico!“

Czulszej natury panie szlochały, mniej wrażliwe ocierały chustką wilgotne oczęta. Panowie i sędziowie szepotali do siebie. Prokurator wiary niedawał swoim uszom; w długiej swej praktyce nie spotkał dotąd podobnego okazu, wpatrzył się w niego uważnie. Franio pod jego wzrokiem, ani drgnął. Z ostatnimi słowy usiadł, obcierając twarz i oczy chustką. Sędziowie wyszli do sali narad.

W ogólnem zamieszaniu—nikt nie zwrócił uwagi na Zwierskiego: on jeden był nieporuszony, tylko uśmiech ironii zawisł mu na ustach. Po ukończeniu obrony, Zwierski podał rękę Franiowi:

— Przeszedłeś mnie! Bravol bravissimo!..

Franio kontent był z efektu, uczynionego na wszystkich, kontent z pochwały mistrza.

Wzruszywszy innych, sam się nie wzruszył ani na chwilę. On nie oplakiwał żony w głębi duszy, nie żałował jej, ale przeklinał ją. Teraz dopiero nienawidził jej... Nienawidził za więzienie, w którym go trzymano, za niewygody, które znosił, za możliwe jeszcze smutne następstwa...

Sędziowie powrócili, prezes odczytał wyrok:

Franio uniewiniony, Zwierski skazany na dożywotnie osiedlenie w Syberyi.

Franio, z dumną ale spokojną miną wyszedł za kratki i zmieształ się z tłumem publiczności.

Zwierskiego uprowadzili żołnierze.

Na wychodnem szepnął Franiowi do ucha

— Teraz ty pamiętaj o obietnicy...

— Przynajmniej się do winy sam, bez niezłego współdziałania i wiedzy. Marję zabitem w rozstrzelaniu, doprowadzony do wsieklności jej oporem... Nie wiedziałem, co czynię. Namiećność, choć opano wale mnie całego. W takim stanie duszy targnąłbym się na wszystkie... — I tak dalej, dalej w tym rodzaju... Franio odetchnął. Prokurator, wobec zmienionego

— Wszystkie słowa Zwierskiego, Franio, z bijącym sercem oczekiwał Franio zaurwania, żeby zeznał tak jak mu kazano.

Szło tylko o jedno jedynie: żeby Zwierski nie zwinął chorągiewki, nie zawiodł potłozonego w nim kuratorowi.

— Poruszy się sędziów i publiczność i zamknie usta prokuratorowi.

— Franio całymi dniami układał sobie mowę, którą wcale nie prawnikiem...

— zwracać uwagę na subtelność zeznań... Tymczasem — zmierzają się z dzielnym szermierzem słowa, chociaż

— tawny adwokatem, może i jej puszczają sprawę, miedzi, widząc, że nie będzie miał do czynienia z wy-

— datnio na sędziów, publiczność i oskarżyciela. Ten os-

— Sam się będzie bronił. Okoliczność ta wpłynęła do-

— Zaden adwokat sprawy tej za pieniądze by nie przysięgł, wyznaczony z urzędu może traktowałby ją

— w nim w więzieniu. Zaden adwokat sprawy tej za pieniądze by nie przysięgł, wyznaczony z urzędu może traktowałby ją

— Sam się będzie bronił — nie chce adwokata, musi być pewny swej niewinności. Wytwarzany jurysta niemógłby lepiej poradzić Franiovi. Zmysł praktyczny, rozum chłopski, machiawelizm — wyrobili się

Zaczepony kiwnął głowa protekcyjonalnie.

Niektórzy z pośród publiczności, podszedłszy do uniewinnionego, zaczęli mu wieszować i ścisnąć dłonie. Wiedzieli, że za to czeka ich sute śniadanko. To go rozzuchwaliło. Z arrogancką miną podszedł do ubielonego siwizną starca stojącego opodal, wyciągając doń rękę. Był to szanowany powszechnie sędzia gminny, obywatel ziemski S. Opinią jego stanowiła wszystko. Ten zachnął się z gniewu, cofnął rękę i czerwoną z oburzenia, trzęsąc się cały, dobitnym głosem krzyknął:

— Precz, precz, nieszczęśliku! Jakim prawem wyciągasz rękę po uścisk uczciwego człowieka?

Sąd cię uniewinnił, dla braku dowodów zbrodni, ale sumienie obywatelskie nigdy nie uniewinni twojej nieczystości. Ty i Zwierski jesteście zakałą, wstydem naszego obywatelstwa!.. Niema w was nic szlacheckiego, jesteście uzurpatorami dawnych tytułów, pomiotem narodu!.. Pod pręgierz wraz z wami należałoby postawić waszych rodziców za to, że was tak wychowali! Oni najwinniejsi, oni to zbrodniarze, chociaż nie karani!.. Wstydziliście się swej żony, a to ona was wstydzicie!.. „Niedobrane małżeństwo“... Oj, niedobrane!.. to prawda!.. Ona — zbiór wdzięków, przymiotów, cnoty, ty — wyzutą z ludzkich nczuć potwór!.. Starzec długo jeszcze gniewał się za zniewagę, która go spotkała, chociaż w sali nie było już nikogo.

Rozgniewanego i rzucającego się Franio, przyjaciele wprowadzili do handelku na śniadanie.

Trzy dni hulano i oblewano powrót uniewinnionego na łono społeczeństwa...

Czwartego dnia Franio stanął w swym majątku i zaraz udał się do pobliskiego miasteczka, na nabożeństwo. Odpust to był doroczny. Nieopodal kościoła, ciągnął się maly, najeżony gęsto krzyżami cmentarz. W oczach całego narodu, nieszczęśliwy małżonek, wszedł przez bramę i ukląkł przed świeżo usypaną mogiłą, na której z wiosną darnina porastała poczęła... Na małym pochylonym krzyżyku, czerniał napis: „Marja z Jonajtysów.....iczowa“.

Małżonek oplakiwał stratę dobre pół godziny, bijąc się w piersi i szepejąc „Zdrowański“...

Zebrani pod kościołem wierni ubolewali nad biednym panem, a pruchniejące pod mogiłą kości nie mogły się przewrócić ze zgrozy...

Pe wymodleniu się, odetchnawszy swobodnie, stanął we wrotach cmentarnych. Tuż obok niego, jakby z pod ziemi wyrosli — znalazło się dwóch strażników.

— Aresztujemy pana — rzekł jeden krótko.

— Za co? hardo zapytał, a w duchu dodał: Wszak za takie sprofanowanie grobu nie karzą?

— Prokurator założył protest do izby sądowej. Przez ten czas będziecie w więzieniu...

— Aha — dobrze..

— Dobrze, niedobrze, a iść trzeba.

Prokurator tym razem szczerze zabrał się do sprawy. Co tylko przypomniał sobie ze śledztwa sądowego, co tylko mogło mówić na korzyść oskarżenia, wszystko znalazło się w proteście.

Argumenta szły jeden po drugim, w zwartym szeregu, a jeden mocniejszy od drugiego, poszlaki, ugrupowane systematycznie, rzucały jaskrawe światło na stan sprawy.